Nr. 121. Kraków, dnia 28 Maja — Piątek. Rok 1886.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową . | 24 zł. w. a. | 12 zł. w. a. | 6 zł. w. a. | 2 złr. — ct. |
| W Państwie Niemieckiem . . . . | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 3 „ — „ |
| W miejscu . . . . . . . . | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 80 „ |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 32 „ „ | 16 „ „ | 8 „ „ | 3 „ — „ |

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
*Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne* niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
*Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

# NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe;
miejscową: Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czyncicla — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. Ogłoszenia do „Reformy“ (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadsełać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — W Tarnowie handle: J. Delong i Kamila Bauma; — W Rzeszowie księgarnia J. A. Pellara; — W Przemyślu B. Doskoski i Spółka; — W Tarnopolu księgarnia L. Gileczko; — W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) W Paryżu Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

## Głos z kraju.

*(Nasza partya rządząca — jej najnowszy manewr — jej przeszłość — i horoskop na przyszłość.)*

*Tarnów*, 25 maja.

W niedzielę odbyła się nader uroczyście intronizacya ks. biskupa Łobosa przy licznym udziale duchowieństwa, władz i publiczności. Na uroczystość tę przybyli: arcybiskup lwowski, biskupi krakowski i przemyski, namiestnik, tudzież bardzo znaczny zastęp szlachty z obozu ultrakonserwatywnego. Mimowoli fakt ten ostatni nasuwa na myśl dwa wydarzenia z niedawno ubiegłej przeszłości, mianowicie wybór do Rady państwa ks. Kopycińskiego i zaniepokojenie włościan przed Wielkanocą.

Kto zna politykę ultrakonserwatywnej części naszej szlachty z ery konstytucyjnej, ten ani na chwilę wątpić nie może, że tak liczny udział jej w dzisiejszej uroczystości nawet z dalekich okolic, ma cel i znaczenie polityczne i jest jednym z owych „głęboko“ pomyślanych planów, jakiemi się w ogóle odznacza polityka naszych przywódców. Mogę was zapewnić, że ów liczny udział tej partyi naszej szlachty, wypłynął z chęci zbliżenia się i zsolidaryzowania z najwyższym pasterzem dyecezyi, aby tenże mógł być konduktorem ściągającym burzę, jaka wisi nad głowami owego stronnictwa.

Kto sieje wiatr, zbiera burze. A stronnictwo to i jego służba polityczna, przez 25 lat ery konstytucyjnej i autonomicznej, prawie tylko sam wiatr siało. Ujęło ster polityki galicyjskiej pod hasłem lojalności dla rządu i pracy organicznej, a praca ta miała w sobie mieścić głównie podniesienie bytu ekonomicznego i oświaty, tudzież pozyskanie zaufania u ludu. Z pięknego tego programu udało się niestety tylko pierwsze, a właściwie i to się nie udało, bo nasi politycy przesadzili w lojalności dla rządu tak dalece, że zajmując świetne stanowisko w parlamencie przy objęciu rządów przez hr. Taaffego, zbytnią uległością doprowadzili do tego, że obecnie prawie się z nimi w Wiedniu nie liczą, wiedząc na pewno, iż Koło polskie na wszystko się zgodzi.

O ile rozwój ekonomiczny się udał, na to odpowiadają świecące pustką kieszenie Galicyan, — z wyjątkiem lichwiarzy — postęp w przemyśle żółwim krokiem idzie, nawet sami więksi właściciele, nie potrafili w niczem poprawić swoich stosunków ekonomicznych, pomimo, że Sejm i Koło polskie raczej wyglądają na Towarzystwa agronomiczne, aniżeli na reprezentacyę polityczną wszystkich stanów. Wystarczy powołać się na taryfy kolejowe, podatek gorzelniany i ustawę propinacyjną. — Jedyny prawie rezultat dodatni stanowią liczne drogi szutrowane, chociaż o tych wieleby się jeszcze dało powiedzieć, co do ich wykonania i kosztów budowy.

Prawda, że oświata powoli się podnosi i szkoły się mnożą. Ale czy dzieje się to w stosunku do potrzeby? i czy w tym względzie dorównujemy nawet krajom świeżo wyzwolonym z pod jarzma tureckiego: Serbii i Bułgaryi? Widmo hiperprodukcyi inteligencyi tak jak widmo kwestyi robotniczej nie daje spać naszym politykom i każe im od czasu do czasu cofać się w sprawach oświaty i przemysłu. „Lepiej być pierwszym w małem miasteczku w Galii, aniżeli drugim w Rzymie“ — powiedział Cezar. Śmietanka naszego społeczeństwa mówi sobie zaś pocichu: „Lepiej być pierwszym w społeczeństwie nieoświeconem i niezamożnem, aniżeli być zmuszonym albo uczyć się, oszczędzać i pracować, aby się utrzymać na wyżynie, albo też zejść z pierwszorzędnego stanowiska w kraju i odstąpić je parweniuszom.“

Wskutek tych nieszczęsnych, spaczonych pojęć pseudo-arystokratycznych, robią nasi politycy wszystko tylko *ut aliquid fecisse videatur*. Nasza autonomia, a w szczególności rady powiatowe, miały sprowadzić harmonię między wszystkiemi stanami, miały usunąć nieufność ludu do szlachty i reszty cywilizowanego społeczeństwa polskiego. Słyszeliśmy to i czytaliśmy to wielokrotnie po wejściu w życie naszej autonomii. Nie było to jednak rzeczą tak łatwą. Włościanin nasz demoralizowany przez czas tak długi, nie wierzył nikomu, prócz urzędnikom rządowym. Jedynie rząd uważał za swojego dobrodzieja i opiekuna, bo ten umiał mu się przedstawić jako oswobodziciel od pańszczyzny, a w sporach między nim a panem, częstokroć był po jego stronie. To też pierwsze wybory do Sejmu i rad powiatowych, dostarczyły z kuryi mniejszej posiadłości, prawie wyłącznie na posłów i radców powiatowych, włościan i urzędników wybranych jedynie przez włościan, bo prawie wszystkie miasteczka głosowały przeciwko nim, na kandydatów, stawianych przez inteligencyę.

Po kilku latach życia autonomicznego zmieniło się zupełnie usposobienie włościan. Więksi właściciele wystąpili jako obrońcy i protektorowie ludu, lud im zaufał i wybierał szlachtę lub wskazane przez nią osobistości do Sejmu i Rady państwa prawie wyłącznie a do rad powiatowych w znacznej części.

Niestety — grzech pierworodny odezwał się w owem stronnictwie. Nie rozchodziło się o to, ażeby wybrać takiego, któryby pożytecznie pracował w Sejmie, ale o to, ażeby być wybranym i nazywać się posłem, aż nareszcie doszło do tego, że kwalifikacye umysłowe kandydata, zeszły zupełnie na drugi plan. A ponieważ taki polityk autodydakta, musiał się czemś wyborcom zalecić, przeto obiecywano włościanom-wyborcom złote góry, wyprawiano im sute uczty i niestety, nie raz kupowano od nich głosy. Kiedy zaś taki wybraniec ludu stanął w Sejmie, milczał zawzięcie i opuszczał posiedzenia przez lat sześć, albo też, chcąc pokazać swoją erudycyę, stawiał niepotrzebne wnioski i przewlekał dyskusyę jałowemi rozprawami. O szumnych obietnicach, danych wyborcom, zapominał już na drugi dzień po wyborach, a powróciwszy do domu, albo zgoła nie zetknął się ze swymi wyborcami, albo ich też ugościł ucztą, na której wprawdzie był bardzo liberalnym, ale mówił o swoich zasługach i pracach tak, jak się mówi wówczas, gdy nie ma obawy, że kto skontroluje i zaprzeczy.

Ze swojej strony i komitet centralny robił wszystko, ażeby się zdepopularyzować u włościan. Przy drugich i trzecich wyborach do Sejmu komitet centralny miał w Galicyi zachodniej taką powagę, że prawie każdy kandydat postawiony przezeń mógł być pewnym, iż zostanie wybranym pomimo, że komitety powiatowe, stworzone przez komitet centralny, tylko takich kandydatów stawiały, jakich sobie komitet centralny życzył. Skoro jednak komitet centralny w tych stronach postawił kilku kandydatów nadzwyczaj niepopularnych u włościan i tych wybór przeforsowano i skoro kilku kandydatów ze szlachty wbrew woli komitetu centralnego przeprowadziło swoje kandydatury, powaga komitetu centralnego u włościan się zachwiała — zwłaszcza, że małomieszczanie w ostatnich czasach nietylko solidarnie z włościanami głosowali, ale pozyskawszy ich zaufanie, napierali na nich, ażeby się otrząsnęli z opieki komitetu centralnego.

Władza często upaja, a upojenie doprowadza do zwichnięcia równowagi władz umysłowych nawet w czaszkach dobrze zorganizowanych. Nasza partya rządząca, widząc przez przeciąg lat wielu bierne posłuszeństwo u całego społeczeństwa, była pewną, że je i dalej na pasku poprowadzi. Tymczasem natrafiła na opór i nieufność tam, gdzie się go najmniej spodziewała. Sądziła, że wystarczy robić obietnice niższym warstwom, a nie potrzeba ich koniecznie dotrzymywać, skoro się idzie ręką w rękę z rządem, a rząd ma bezwzględne zaufanie u ludu. Powtórny wybór ks. Kopycińskiego przekonał partyę rządzącą, że lud traci do niej zaufanie, że nie wierzy nawet zacnym kandydatom dlatego jedynie, iż ta partya ich stawia, a kto wie, czy nie głównie ma zaufanie do swojego posła dlatego, że mu partya rządząca jest przeciwną.

Jest w tej loice naszego ludu pewna racya. Lud tak mniej więcej rozumuje: Panowie obiecywali i obiecują nam ciągle, że byt nasz w różnych kierunkach poprawią. Myśmy długo czekali cierpliwie, tymczasem widzimy, że tylko ciężary się mnożą. Panowie radzą w sejmach, radzą w radach powiatowych i nic dobrego nie mogą uradzić. Gdyby mieli dobrą głowę do rady, toby najpierwej sami sobie poradzili i nie kapali po trosze. Jakże oni mogą krajem dobrze rządzić, kiedy się nie umieją rządzić na swojej własnej ziemi. Majątki coraz bardziej obdłużają i sprzedają. Trzeba się za innymi posłami oglądać, może nam ci dotrzymają tego, co nam przyobiecają!

Na tej samej też podstawie opierała się argumentacya tych wśród ludu, którzy przed Wielkanocą uwierzyli baśniom o złowrogich zamysłach „panów“ dla włościan. Nasi panowie — rozumowano — nic dla nas na różnych radach nie zrobili, na gospodarstwach się im źle powodzi, jakby zaprowadzili pańszczyznę, toby im się znacznie ulżyło w wydatkach, a że się przychlebiają rządowi i teraz z nim trzymają, to w tem musi być jakaś podrywka i pewnie chcą napowrót zaprowadzić pańszczyznę. Tak zapewne zakonkludował jeden, sąsiedzi mu przyświadczyli i baśń o zaprowadzeniu pańszczyzny rozeszła się naokoło. — A że ludek nasz ma niecywilizowanym ludziom właściwy rodzaj fantazyi, przeto baśń rozchodząc się po wsiach przybierała przeróżne postacie, wywoływała częstokroć zupełnie nieokreśloną trwogę, miejscami tworzyła nawet rodzaj legendy. Ponieważ zaniepokojenie było tylko bierne, przeto w ogóle nie było obawy katastrofy — zwłaszcza, że nikt nie rozdmuchiwał tej iskry. Gdyby jednak byli się znaleźli agitatorowie, kto wie, czyby się były nie wydarzyły sporadyczne wybuchy namiętności u mniej oświeconej części ludu.

Partya rządząca wprawdzie i jej organa zaprzeczają wprost, ażeby u ludu było istniało jakiekolwiek zaniepokojenie lub nieufność, ale jakże inaczej postąpić mogła partya rządząca? Jakże mogła przyznać się sama do swojej słabości? Jakże mogła powiedzieć o sobie wyraźnie: Nie umiemy rządzić, nie mamy zupełnego zaufania w kraju, my — to jeszcze nie cały kraj. Trudno zaiste było przyznać się wobec rządu i opinii publicznej, że kierownicy polityki galicyjskiej, że mężowie stanu cieszący się zaufaniem całego kraju, potrzebują dla spokojnego przepędzenia świąt Wielkanocnych w domu asystencyi żandarmów lub wojska! Takie przyznanie równałoby się abdykacyi z rządów, podpisaniu na siebie wyroku śmierci politycznej. Że zaś partya rządząca o takiej abdykacyi nie myśli, najlepszym dowodem liczne zebranie się adherentów na intronizacyi ks. biskupa Łobosa. Podpory tronu i ołtarza zamanifestować miały swoją obecnością, że powagę ołtarza dyecezyi tarnowskiej podtrzymywać będą, w rzeczywistości jednak podpory te przybyły szukać u biskupa i duchowieństwa podparcia ich chwiejących się rządów i popularności u włościan. — O ile z ostatnich wypadków wnosić można, zawarcie takiego przymierza co do wzajemnej pomocy nie przedstawiałoby wiele szans dla duchowieństwa. Ołtarz u nas stoi silnie i obejdzie się bez podpierania go chwiejącymi się filarami stronnictwa rządowego, zaś rzeczą nader niebezpieczną dla duchowieństwa byłoby podpierać swoją powagą i wpływem u ludu mocno nadwerężoną popularność konserwatywnej rządzącej partyi, gdyż bardzo łatwo możnaby nie osiągnąć zamierzonego skutku, a natomiast narazić na szwank swoją własną powagę.

O ile spokojna obserwacya z daleka wnioskować pozwala, objawiający się w ostatnich czasach brak zaufania ludu do partyi rządzącej nie pozostanie wypadkiem sporadycznym, ale rozszerzać się będzie, bo są po temu powody.

Po powstaniu r. 1863 ta partya ujęła wyłącznie ster polityki galicyjskiej. Wyszydziła dotychczasowy ideał narodu, a natomiast wskazała mu jako jedyną drogę na przyszłość bezwzględną lojalność dla rządu, pracę organiczną, rozwój ekonomiczny, konserwatyzm narodowy. Znękane i rozbite ostatnimi wypadkami społeczeństwo nasze przyjęło z rezygnacyą ów program, mający mu otworzyć drogę do lepszej przyszłości.

I zaczęła się praca organiczna, której rezultatem coraz większa dezorganizacya całego naszego społeczeństwa. *En fait d'histoire il vaut mieux continuer que recommencer*, powiedział konserwatywny Taine w swojem dziele *„Les origines de la France contemporaine“*. I nasza szlachta powiedziała sobie to samo. Taine jednak przez konserwatyzm rozumiał zachowywanie tego, co jest dobrem, a zmianę tego co jest lub było złem, nasza zaś ultrakonserwatywna partya w polityce swojej sanacyjnej zatrzymała z przeszłości prawie wszystko to, co było złem, dodając do tego jeszcze nowe niefortunne pomysły niby-postępowe.

Z przeszłości naszej utrzymało się w kierownictwie naszą polityką dyletanckie traktowanie spraw publicznych, stawianie interesów partykularnych lub osobistych po nad interesem ogółu, nepotyzm, gwałtowna nietolerancya względem odmiennego zapatrywania i wiele innych zabytków oligarchii, które okrasiła nasza arystokracya zasadą postępową arystokracyi angielskiej, mianowicie zasadą regeneracyi. Zachodzi jednak mała różnica w wykonaniu tej zasady. Kiedy bowiem arystokracya angielska wchłania w siebie żywioły ze stanu średniego, odznaczające się inteligencyą, uczciwością, energią i majątkiem, nasza partya rządząca przyciąga do siebie wszystkich tych tylko, którzy jej liberyę przywdziać są gotowi, a więc przeważnie ludzi łaknących dobrej pieczeni lub zaszczytów, ludzi, którzy przekonania swe w danej chwili równie łatwo, jak liberyę, zmienić mogą. Nic też dziwnego, że oligarchia ta, mająca wiekowe tradycye niedołężnych rządów, a wzmocniona tylko serwilistycznym elementem, nie zdołała w czasie dwudziestokilkoletnich rządów swoich osiągnąć dodatnich rezultatów. Co więcej — rządy te na społeczeństwo nasze zdają się wywierać wpływ rozkładowy, a nie konserwatywny.

Dotychczas społeczeństwo galicyjskie miało swój ideał patryotyczny. Przed dwudziestu laty zamiast tamtego wskazano mu ideał ekonomiczny. Powiedziały mu głowy narodu: „Porzuć dziecinne mrzonki, my ci za te dostarczymy chleba do syta“. Marzenie porzucono, chleba jednak nie przybywa, ale ubywa. Natomiast przybywa coraz więcej ujemnych skutków programu i jego niedołężnego wykonania. Program ekonomiczny sprowadził zmateryalizowanie społeczeństwa, to zrodziło obniżenie poziomu moralności publicznej, a niziszczenie się obietnic programowych — zniechęcenie i nieufność do partyi rządzącej.

Nieufność ta szerzyć się musi coraz bardziej. Dawniej patryotyzm wiązał stan średni z arystokracyą i utrzymywał ją na czele społeczeństwa. Obecnie tylko wspólność interesów materyalnych mogłaby nakazywać stanowi średniemu poddanie się zupełne kierownictwu naszej arystokracyi. Skoro jednak partya rządząca przez czas dwudziestoletnich rządów swoich autonomicznych okazała zupełną nieudolność swoją w rozwijaniu dobrobytu kraju, przeto też stan średni coraz więcej dochodzi do przekonania, że partya ta nie posiada odpowiednich zdolności rządzenia krajem.

Tem bardziej dyskredytują się reprezentanci rządzącej partyi u włościan, którzy do wysokości uczuć patryotycznych jeszcze się nie wznieśli. Po wejściu w życie autonomii, obiecali oni włościanom poprawę ich bytu, a idąc ręka w rękę z rządem, zaczęli zyskiwać zaufanie u ludu. Włościanin rozumował, że skoro rząd zawsze był jego protektorem, a obecnie rząd idzie wspólnie z „panami“, przeto i ci panowie zapewne coś dobrego dlań zrobią. Skoro jednak obietnice poprawy bytu się nie spełniły, zaczyna włościanin dochodzić do przekonania, że i bez interwencyi „panów“ może on pozostać w dawnym stosunku z rządem, a że go obecna gospodarka autonomiczna za wiele kosztuje.

Z tego wszystkiego zdaje się, że dla partyi rządzącej można smutny postawić horoskop co do przyszłych wyborów z gmin wiejskich. Z urny wyborczej nie wyjdzie zapewne wielu jej zwolenników.

## Korespondencya „Nowej Reformy“.

*Warszawa, 24 maja.*

A więc od dni paru rossyjska publiczność Warszawy już delektuje się dźwiękami rodzinnej swej mowy, oklaskuje artystów przybyłych i jest zachwyconą. Z publiczności polskiej nie bywa nikt a przybyli artyści rossyjscy czują aż nadto dobrze powód tej naszej absencyi i nie mają oni żadnej o to do nikogo pretensyi. Naturalnie przybyłymi zajmuje się całe miasto, rozpowiada sobie anegdotek setki, bo każdemu na sercu leży, iż w murach jednej jedynej instytucyi polskiej dźwięczy urzędowy język, który z tytułu władzy, jaką reprezentuje i prześladowania, którego jest wyrazem, nikomu przyjemności robić nie może. Z cenzury naturalnie, rodzącej rozmaite konflikta — wychodzą nakazy pisania recenzyi, wzmianki wydają się tam za krótkie, miejsce dla pomieszczonych sprawozdań nieodpowiednie, i t. p. jednem słowem, każdy z redaktorów siedzi jak na szpilkach i nie wie, jaka go burza spotkać lada chwilę może, a środka przeciwko temu żadnego niema,

## ZMARNOWANY.

**Studyum z życia ludu litewskiego.**

przez

***Witolda Kalinowskiego.***

(Ciąg dalszy).

— Dobrze, ale gorzko. Tfe... jak ciemierzyca, do szpiku przejęło — i zaśmiała się dziewczyna śmiechem szczęścia pełnym. Upojona tem szczęściem nie spostrzegła nawet nieobecności ojca. Co ją obchodzi on teraz! w tej chwili wszystko i wszyscy, świat cały koncentruje się dla niej w kochanku, w Kaziuku.

— A kręconego jeszcze raz pójdziesz? — zagadnął znów kochanek.

— Czemu nie, pójdę! — odparła dziewczyna a oczyma dodała: — z tobą bym miała nie iść? Puścić się jednak zaraz nie mogli, bo i zmęczonej dziewczynie trzeba było wpierw odsapać i na środku już popisywały się inne pary.

Tymczasem kompania otoczyła Kaziuka kołem; ten o to się pytał, inny o owo, każdy do powiedzenia mu jakieś słowo miał; ten słowo powitania, ten — podzięki, ten — prośby.

— Gurklis jak nie swój z izby wyleciał, — szepnął mu na ucho wśród pogawędki jeden ze starszych gospodarzy.

— Niechaj, — odparł z cicha chłopiec.

Nareszcie przyszła kolej na parę kochanków.

— Puśćcie go ludzie, gadanie potem będzie, niech teraz tańcuje, — przerwał któryś z parobczaków.

— Pójdziem Piotruśka, — podchwycił Kaziuk i za rękę na środek ją wyciągnął.

Znowuż ten sam szał, tylko w inną przyobleczony formę. Kaziuk na poczekaniu coraz to nowe figury stwarzał, rzucając Piotruśką jak piłką w swych rękach. Tańczyli na zabój, dopóki z sił wyczerpani na ławę nie padli.

— Chwat-że z niego!... co chwat, to chwat!... *rarytnie* tańcuje! — podziwiano w izbie naokół.

Nastąpiła pauza, wszyscy pomęczeni byli i grajek, nagle ustawawszy, dał znak do chwilowego wypoczynku. Była to jednak odpoczynkowa przerwa dla wszystkich, z wyjątkiem Kaziuka. Jego obstąpili młodzi i starzy z naleganiem: „póki parchuć palce odprostuje, gadaj co Kaziuk“.

— Pójdźcie wy, mnie tchu brak, a tu im gadaj, — bronił się chłopiec.

— Wódką posmaruj, to pojedzie bez tchu, — zażartował ktoś.

— Ta i co będę gadać?... co wiedziałem, wygadałem. Tej wiosny dżdżu mało, nic do gadania nie urosło, — drożył się Kaziuk.

— U ciebie w deszcz czy w posuchę na języku zawsze coś siedzi, — odpowiedział mu ktoś.

— Gadaj co śmiesznego, — podchwycił jeden z z parobczaków.

— Śmiesznego, śmiesznego! — zawołano chórem.

— Mówię wam, radbym, a nie wiem co. Smutne zapomniałem, śmiesznego nie nauczyłem się, — odparł Kaziuk.

— Nie dziwacz, co wiesz, gadaj. Nie na to naczekaliśmy się na ciebie, żeby głowy powiesiwszy siedzieć, — nalegał znów któryś parobek.

— Mówię, radbym, nie wiem co.

— To choćby-ż o tem, jak ty u Kukuciskiego proboszcza wieprza wyprowadził, — wtrącił inny parobek i sam w śmiech, a za nim parsknęła śmiechem cała izba.

— Pociecha była, — zauważył Kaziuk.

— Toż widzisz.... O tem, o tem gadaj! — zakrzyczano dokoła.

— I ochota wam słuchać tego? kopę razy rozpowiadałem — obstawał chłopiec.

— Nie twojemi uszami słuchamy, mówią tobie: gadaj, to i gadaj! — znów zawołała ciżba, a każdy ustawiał się lub usadawiał do słuchania.

— Nie odczepić się mnie od was. Wola wasza. Było, widzicie, tak: — zaczął Kaziuk, ulegając prośbom i naleganiom. — Na tydzień przed adwentem zachodzę ja do Krowiela. Co nowego? pytam. Ta, Antuka... powiada... dziś jutro żenię, stara... powiada... moja z ledwością na piec wlezie, ta z pieca już i nie złazi, kobiety w domu trzeba. Z Bogiem, mówię jemu, w chacie gospodynia, jemu żona zda się. A on znowuż do mnie: dobrze... powiada... że ty przyszedł Kaziuk, poratujesz może; jak baba *skiepściała*, na *pustodomnika* ja wyszedł, nic w komorze nie ma, okrasy ani kawałka; ludzie przyjdą, choć pod ziemię leź, jedynaka żeni, a na stół nie ma postawić co. Pożycz bratuniu, pod drugą jesień oddam. A tu u mnie przy duszy choćby grosz był i radbym dać staremu, z duszy, z serca radbym, cóż, kiedy w worku pusto. Nie mam, bracie... mówię... akurat ani złamanego szeląga nie mam, ale może jaka rada na to będzie. Gdzie twój Antuk?... W oborze sanki narządza. Koń w domu?... W domu. A nie masz ty przypadkiem desek tak dwie, trzy, nie grubych, i całówki dobre?... Półtoraczne... powiada... są. A na co tobie? Nie pytaj... mówię; popsuję — zapłacę, nie popsuję, dziękuję powiesz, — a tymczasem żywo Antuka wołaj, deski wyjmij, świderka jakiego, piły, siekiery daj. — Zawinął się dziad, z Antukiem *przytaszczył* wszystko — a ja *szachu-machu*, wymierzył, popiłował i deski zbijam... a z tego trumna wychodzi. Patrzy mój dziad, dziwuje się, a sobie myślę *pocskaj* dziadzia, może i nie tak gęby rozdziawisz. Konia założyli, trumnę na sanki postawili, we dwóch z Antukiem siedli i marsz. Dokąd?... pyta się Krowielczuk. Do Kukuciszek... mówię. A w tych samych Kukuciszkach akuratnie jakby wczoraj wieczór umarł szewc... jakże tam jemu było... no, wiecie, dobry człowiek był, choć i luterskiej wiary; mieszkał przy ścieżce, zaraz o dwa domy za plebanią. A w plebanii ja, w Kukuciszkach *bywszy*, wieprza widział. Ot u mnie i *pomiarkacya* taka wyszła: co proboszczowi z wieprzaka tego?... starowina nie dowidzi, nie dosłyszy, to pewnikiem i zębów do mięsa nie ma...

— A bo i nie ma, — wtrącił ktoś ze słuchaczy.

— No, widzicie, — zjedzie się to, myślę sobie na Boże narodzenie do niego różnego państwa i zjedzą księżynego wieprzka. Niech lepiej... myślę... chłop pokosztuje świninki, naoblizuje się. Jak tu tylko do niego przystąpić?... Nie inaczej jak z trumną, dla tego *kabanka* trumnę ja zbił. Przyjechaliśmy pod sam wieczór, po drodze wódki wziąwszy, Berko na kredyt mnie dał, — przyjechali, konia niedaleczko od plebanii uwiązali, trumnę zdjęli i idziem ścieżką. — widzę ja, świniarnik tylko kołeczkiem zatkany — podchodzę, z boku patrzę przez dziurkę, aż ci mój wieprz — jak długi leży, wyciągnął się na boku, leży, nie sapnie. Myślę sobie, grzech na duszę moją, nie ujdziesz ty mnie. Obejrzał się ja naokółko, nikogo nie ma, — drzwi *trach*, i wieprzkowi nóż między żebra.... Nie kwiknął nawet, tak mu ugodziło. Żywo nóż wyjąwszy, dziurę słomą zatkawszy, do trumny my go wpakowali, deski byle jak *przyciukali* i niesiem na pasach. Nie ma co, duchem sprawili się my: pół pacierza nie uszło i wieprz gotowy. Na drogę wychodzący, widzim: ksiądz z furtki od kościoła idzie. „A kogo to, kochani parafianie, niesiecie?“ pyta. — Lutra, księże dobrodzieju — powiadam, — na mogiłki niesiem, „A czegóż tak wieczorem?“ mówi znowuż proboszcz. — Nie chrzczony, powiadaią, za dnia nieść, przed ludźmi wstyd. — „Ależ on chrześcianin, moje dziatki, każdy luter chrześcianin, choć i nie katolik. W imię Ojca i Syna i Ducha świętego, amen. Wieczny pokój jemu“, — powiada proboszcz, poczciwości ksiądz! przeżegnał nas i odszedł. A my do sanek co tchu dopadli, trumnę słomą przykryli, nu i bicza nie żałowali. Przyjeżdżamy, naszego Lutra do chaty wnosim. Krowielowi ząb na ząb nie idzie — taki wystraszony... myślał, że my i naprawdę nieboszczyka przytaszczyli. Ja nic, tylko odbijam, — patrzy dziad, aż tu wieprz! Aże krzyknął dziad z uciechy, na jego krzyk baba z pieca zlazła. Ja jemu gębę zatkał, nie krzycz, powiadam stary, a nieboszczyka żywo smal i na jutro na wesele naród spraszaj. Zkąd ty jego wziął? — dziad do mnie. Moja rzecz; ty Antuk także milcz, — jutro przy ludziach powiem. No i byłoże pociechy na jutrzejszy dzień. Śmieli się ludzie i świniakę jedli, a *taki* wszystkiego nie zjedli, młodym na gospodarstwo ostało się, — zakończył Kaziuk, wśród ogólnego śmiechu.

— I proboszcz, powiadasz, sam pobłogosławił i puścił? — wykrztusił ktoś pytanie.

— Pobłogosławił i puścił, mówią, sam potem z tego śmiał się, — odparł Kaziuk i nowy wybuch śmiechu spotkał słowa jego.

— Nie *rychoczcie* tak, szyby popękają, przyjdzie płacić Mowszy, — przemówił Kaziuk, siląc się na poważny ton.

— Szyby, nie szyby, ale boki pęknąć, pękną, zauważył ktoś z tłumu.

— I *pociesznik-że* z ciebie; sprawny, nie ma co! — gardłował znów inny.

— A pamiętasz Kaziuk, jak to ty Piuchasowi pieprzu zadał? — zapytał jeden z gospodarzy.

(C. d. n.)

bo nie wiadomo co robić. Najlżejsza krytyka uważana jest za „polską intrygę" — a na entuzyastyczne pochwały choćby z powodów artystycznych przybyli nie zasługują.

Pan Palieyn, który odgrywa wobec przybyłych rolę marszałka dworu, trzem tylko Kuryerom przysłał bilety na przedstawienia, do innych pism wystylizował odezwę, że kto chce, po kartę wolnego wstępu niechaj się zgłosi. Rzecz prosta, iż żadne z pism, mających po tym kroku prawo obrażenia się, nie uznało za właściwe sprawozdań pomieszczać. Cóż się jednak stało? Oto wczoraj przyszedł nakaz cenzury, pomieszczenia koniecznie sprawozdań, i to około godziny 3-ciej w południe. Wstrzymano więc wszystkie codzienne pisma, aż do chwili, w której sprawozdania zostały napisane i pomieszczone. Jakoż dopiero około godziny 7-mej wieczorem wszystkie wyszły z pod prasy naturalnie z recenzyami.

Takich epizodów komicznych macie codziennie pod dostatkiem. Pani Hurko przysyła naprzykład myśl urządzenia w nadchodzący czwartek widowiska składanego, w którymby wziął udział polscy i rosyjscy artyści. Ponieważ we czwartek przypada galówka, przeto miano odśpiewać „Boże cara chrani" i teatr miał być gratis. Już senator Gudowski zwołał odpowiednią sesyę — już układy program owego widowiska, gdy udało się przecież komuś Maryi Andrejewnie wytłumaczyć, iż wykonanie tego projektu narazić może na kompromitacyę pustek teatralnych, których zapełnić nie będą w stanie urzędowe figury i cały projekt poszedł ad acta.

Artyści tymczasem rosyjscy na piątkowem przedstawieniu w teatrze rozmaitości, wręczyli Alojzemu Żółkowskiemu wieniec wspaniały z napisem polskim: „Znakomitemu polskiemu artyście — artyści rosyjscy". Pan Hurko zapewnia, że za godzinę trupy moskiewskiej, rząd przywróci subwencyę w sumie 30.000 rs. Do tego dodać wypada znane: *Timeo Danaos et dona ferentes.*

Na przedstawieniu, na którem wręczali artyści rosyjscy wieniec Żółkowskiemu, zdarzył się zabawny epizod, dowodzący pod jak czujnem okiem pozostaje obecnie teatr. Żółkowski wszedł na scenę, poczęto bić oklaski, kiedy artyści wręczali mu wieniec. Niewiedząc o co idzie, świeżo przybyły z lubelskiego obywatel K. niezadowolony z tego, że publiczność oklaskami grę przerywa — syknął. Zauważyła to policya i podciągnęła okoliczność pod kategoryę niezadowolenia; a obywatela onego po zaprowadzeniu do cyrkułu spisano protokół, i w ślad za tem prawdopodobnie pójdzie kara na człowieka, który Bogu ducha winien.

Rozpisałem się tak szeroko o teatrze, gdyż jest on dla nas obecnie codziennie wydarzeniem, spełniającem rolę rozdrażniającego lancetu, drażniącego rany — nie dziwcie się więc, że to nas tak dotyka i boli. Stokroć jednak ważniejsza grozi nam klęska. Świeżo p. minister oświecenia postanowił z powodów „zbytniego napływu młodzieży do szkół średnich", podwyższyć opłatę za naukę; odnośne postanowienie do rady państwa już zostało wniesione. Znaczy to, iż rząd niechce mieć ludzi rozumnych i wykształconych, przeciwnie ciemnych chce mieć najwięcej. Dzisiaj opłata szkolna dochodzi bardzo znacznych rozmiarów, i dostępną jest dla ludzi zamożnych tylko, cóż będzie później? Każde państwo europejskie, a nawet i nieeuropejskie, posiadające jakiekolwiek bądź pretensye do cywilizacyi, wprowadza przymusową oświatę, a u nas w Rosyi przed chcącymi się kształcić, drzwi się zamykają coraz to szczelniej. Jenerał Loris-Melikow przy obejmowaniu steru rządu po Tołstoju miał się wyrazić: państwo za systemat naukowy, opłaca Rosya olbrzymiemi kadrami socyalizmu, dziś przy powrocie do władzy p. Tołstoja tenże sam systemat wraca i za lat parę ujrzymy znów niezawodnie setki tych ludzi, którzy „nic" nie mają w życiu, nic, nihil, znów za zadanie życia sobie postawią.

Echo smutnego sporu Zapolska-Świętochowski brzmi jeszcze. Dziś toczy się proces przed kratkami sądowemi mirowego pomiędzy p. Wścieklicą a Popławskim o burdę uliczną.

Urodzaje w kilku dniach ostatnich, a raczej ich szansa poprawiła się znacznie, stąd też zapowiadają, że i wystawa rolniczo-przemysłowa pójdzie lepiej, aniżeli lat poprzednich — jak niemniej i wyścigi na polu Mokotowskiem ostatni raz w tym roku. O zniesieniu totalizatora szeroko się u nas pisze i szeroko mówi, nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że i w roku bieżącym pochłonie on spore sumki żądnych gry hazardownej.

Od tygodnia od rana samego niepokojeni jesteśmy wystrzałami działowemi, artylerya bowiem ćwiczy się w przewidywaniu zapasów wojennych.

Młodzież nasza w tym czasie składa egzamina, które w roku bieżącym mają mieć jeszcze bardziej drakoński charakter, niż lat poprzednich. Miało nadejść z Petersburga ponownie rozporządzenie, które już było w roku zeszłym, aby jak najmniej udzielać promocyi i jak najmniej patentów. Tak samo i w uniwersytecie. Jest to także charakterystyczny rys dzisiejszych prądów. Uczeń może umieć najlepiej dany przedmiot, skoro tylko zadecydowany został procent mających go dobrze uczyć, jego chęci i starania nic a nic nie pomogą.

## Towarzystwo petersburskie.

(Dokończenie).

Byłemu ministrowi skarbu v. Reutern, który podczas swego urzędowania wzbogacił się kilkoma milionami, wiele przebaczono, nie dla tego jednak, że za jego rządów kasa państwowa więcej posiadała złota a Rosya kredytu, aniżeli za „uczciwego" następcy. Niemożnym stał się dalszy pobyt w Rosyi jednego tylko z popaprańców, który swego czasu był dyktatorem Rosyi i z głośnym imieniem — ormiański hrabia Loris-Melikow. Nowy car upatrywał w Melikowie przyjaciela morganatycznej carowej-wdowy ks. Dołgoruki.

Nowe rządy, które niedawno rozpoczęły piąty rok istnienia, pochłonęły już wiele ofiar. Jest nią „ojciec kłamstwa", jak nazywali Turcy niegdyś ambasadora rosyjskiego w Konstantynopolu hr. Ignatiewa. Nowy car po wstąpieniu na tron mianował go ministrem spraw wewnętrznych.

„Generał choruje na nieomylność własnych pomysłów. To zmusza go do popełniania kłamstwa na kłamstwie. Za górami fałszu i obłudy chowa się hr. Ignatiew jak w oszańcowanym obozie i zabłąkawszy się wreszcie w labiryncie przez siebie zbudowanym, wyjść z niego nie może. Fałszywość jego jest utworem okoliczności a jeszcze bardziej płodem wyobraźni, która własne fantazye bierze za brzęczącą monetę. Zdaje mu się zawsze, że mówi prawdę, gdy tymczasem kłamie jak dentysta przy wyrywaniu zęba".

Po objęciu teki ministerstwa spraw wewnętrznych rozwinął hr. Ignatiew nadzwyczajną na pozór czynność. Chciał zadowolnić liberałów i konserwatystów, rozbroić nihilistów i pewną ich część wziąć na żołd państwa. Był to program wprost niemożliwy. Czynnościom swoim umiał nadawać pozory energii, lecz prócz wielkiego hałasu nic po nich nie zostało. Jałowość była cechą rządów Ignatiewa. Ulubioną jego zasadą w postępowaniu było zgadzanie się z poglądami osoby, z którą właśnie mówił i obiecywanie każdemu wszystkiego. Przez to osłabił powagę władzy, szerzył sam anarchię i pozwalał każdemu naigrawać się z obowiązujących ustaw. Dla fałszu poświęcił chłopów i żydów. Gdy fale niezadowolenia nagle się wzmogły, minister-dyplomata szukał zbawienia w intrygach. Popadł wreszcie w zastawione przez siebie sidła dzięki usiłowaniom osobistego wroga gen. Czerewina, który umiał przed carem zdemaskować Ignatiewa. Jakkolwiek wskrzeszenie wpływu Rosyi w Bułgaryi rehabilitowało niejako traktat San Stefano, będący poronionem dziełem Ignatiewa, a opinia publiczna w Rosyi znowu za nim oświadczać się zaczęła, to jednak „wschodni dyplomata" nie zdołał już podnieść się w opinii cara co zresztą nie zachwiało wiary generała w szczęśliwą gwiazdę. Demonem Ignatiewa jest ambitna małżonka, która popchnęła go do niezwykle śmiałych poczynań w sprawie kandydatury na księcia bułgarskiego. Nie udała się sztuka — Ignatiew nie zasiadł na tronie bułgarskim. Od tej chwili wiją się w nim węże rozczarowania i obrażonej dumy. Generałowa Ignatiew nienawidzi przedewszystkiem następcy swego męża, tak zwanego „restauratora porządku w Rosyi" — hr. Tołstoja.

„Hr. Tołstoj nie należy do rzędu ludzi, co się liczą z opinią publiczną. Jemu wszystko jedno, co o nim mówią. Idzie prosto nie oglądając się ani na prawo ani na lewo. Energiczny, szczery, niby sprawiedliwy, lecz małego serca i pełen przesądów egoista, jest człowiekiem rutyny i szykany, czystej wody biurokrata, który pragnąłby, aby wszystko i wszyscy stosowali się do jego dekretów i sprawozdań — oto cały hr. Tołstoj".

Bądź co bądź udało się temu surowemu człowiekowi przywrócić na zewnątrz porządek w Rosyi. W chwili mianowania go ministrem spraw wewnętrznych mniemano, iż na wszystkich placach publicznych w Rosyi stać będą szubienice... dziś wołają nie ma nihilizmu! Może przedwcześnie! Do sławy nieugiętego, surowego, człowieka doszedł Tołstoj na stanowisku ministra oświaty. Hr. Vasili życzy mu długiego życia jako nieprzyjacielowi niemieckich wpływów w Rosyi. Jego dziełem jest rusyfikacya prowincyj nadbaltyckich. W czarniejszych o wiele barwach przedstawia czasopismo francuskie ministra spraw zewnętrznych Giersa, który ma być zbyt uległym dla Niemiec. Na szczęście, woła hr. Vasili, Giers nie może prowadzić samodzielnej polityki. Polityką zewnętrzną Rosyi kieruje sam car.

„Car zajmuje się sprawami zewnętrznemi z niezwykłą pilnością i zapałem, o czem świat nie wie. Sprawy te pochłaniają całkowicie uwagę monarchy ze szkodą spraw wewnętrznych. Car Aleksander III. zbyt boleśnie został dotknięty poniżeniem Rosyi w r. 1878, wszelkie więc swoje zdolności skoncentrował on w silnej woli przywrócenia supremacyi Rosyi i zapewnienia należnego jej wpływu w Europie. Car i tylko car jest kierownikiem własnej zewnętrznej polityki... Giers odgrywa rolę placówki czuwającej nad ruchami nieprzyjacielskiemi w celu zawiadomienia o nich głowy państwa".

Hr. Vasili posuwa się do twierdzenia, „że gdyby car miał więcej inicyatywy i mniej skrupułów, zwłaszcza też gdyby posiadał obszerniejszy pogląd na wypadki świata, byłby niezawodnie jednym z największych władców tego stulecia". To pochlebne ocenienie dyplomatycznych zdolności cara samo się chwali i tłómaczy radę udzieloną Rosyi: najbliższa droga do Konstantynopola prowadzi przez Berlin.

„Pan v. Bismark nigdy nie zezwoli na wzrost potęgi rosyjskiej. Tak samo nas nienawidzi jak Francyę... Nie ustaje on ani na chwilę w podziemnej pracy przeciw nam skierowanej, a taką pracą obalił potęgę Napoleona III. Bezustannie stwarza on pod naszemi stopami nowe zawikłania, agenci jego snują się po całej Rosyi i knują spiski przeciw nam wszędzie, gdzie imię Rosyi jest szanowanem lub Rosyi się boją. Rewolucya w Rumelii wschodniej jest jego dziełem, niewdzięczność ks. Battenberga powstała pod jego opieką. Jako zbyt obłudny nie chce nas kanclerz niemiecki jawnie atakować. Natomiast spodziewa się zapędzić nas w nieprzewidzianą matnię wbrew naszej woli, największą zaś jego rozkoszą jest nadzieja ujrzenia Rosyi poniżonej i złamanej ostatecznie. Chciałby plan swój przeprowadzić zanim przymierze Rosyi z Francyą zapewni jednej i drugiej należytą siłę. Dzień porozumienia się i zgody Francyi z Rosyą, będzie zapowiedzią zbliżającej się zemsty Boga!"

Walkę rasową między Rosyą i Niemcami uważa Vasili za nieuniknioną i zapewnia cara, iż „narod" rosyjski oczekuje tylko sygnału do rzucenia się na Niemców. Apostrofę tę kończy on przysłowiem chłopskiem „Bóg z carem!" Vasili powiada, iż przysłowie to nie uzyskało jeszcze zastosowania, a my powiemy — pisze *Pester Lloyd* — że „narod rosyjski" z pewnością wdzięczniejszym będzie publicystyce francuskiej, jeżeli stawać będzie w obronie ludów, jęczących pod jarzmem despotyzmu rosyjskiego, aniżeli wtedy, gdy miliony rosyjskiego ludu traktować będzie jako taran do rozbicia potęgi niemieckiej w strasznej walce odwetu, którą hr. Vasili „zemstą Boga" chciałby nazywać.

## Przegląd polityczny.

Sprawa mianowania ministra handlu wchodzi znowu na porządek dzienny, i najprawdopodobniej zaraz po odroczeniu Rady państwa będzie załatwioną. Wymieniają zawsze jeszcze nazwiska obecnego namiestnika Tyrolu barona Widmana i prezydenta rządu krajowego na Śląsku bar. Bacquehema. Wrazie nominacyi Bacquehema, zostałby prawdopodobnie następcą jego w Opawie delegat Kazimierz hr. Badeni. W tej samej sprawie donoszą, że rząd zdecydował się na razie nie rozdzielać obecnego ministerstwa handlu na dwa, właściwy handel i komunikacye, i że hr. Taaffe przedstawi cesarzowi kandydata, z po za sfer kolejowych, który dopiero na podstawie dokładnego studyum spraw swego departamentu ma zbadać kwestyę utworzenia osobnego ministerstwa komunikacyi, i poczynić odnośne wnioski.

Komisya cłowa ma prawdopodobnie jutro, w piątek, czynności swe ukończyć. Ciekawa rzecz, jak będzie załatwiona sprawa naftowa? We wtorek 1 czerwca ma referent w komisyi złożyć sprawozdanie — a Izba pełna przystąpi w przyszły piątek, 4 czerwca, do obrad nad nowelą cłową.

Z Wiednia telegrafują do *Politik*, że należący do prawicy członkowie komisyi kontroli długu państwa mają złożyć mandaty, poczem komisya całkowicie musiałaby być odnowioną. Nie jest to jednak jeszcze zupełnią pozytywne. *Nar. Listy* nie pochwalają postępowania większości komisyi, która przyznała rządowi nieuprawnioną ingerencyę w czynności ciała kontrolującego.

W komisyi, obradującej nad projektem ustawy dyscyplinarnej dla urzędników, zaszła scysya między rządem a większością komisyi. Powodem scysyi było, że prezydent ministrów hr. Taaffe oświadczył, iż rząd nie uznaje kompetencyi Rady państwa do uchwalenia takiej ustawy. Większość jednak, a i poseł polski Gniewosz także, uznała kompetencyę parlamentu, poczem Taaffe oświadczył, że rząd z ubolewaniem nie widzi się w możności brania udziału w obradach komisyi nad projektem ustawy. Do tego oświadczenia przyłączył się także minister Gautsch, dodając, że rząd bynajmniej nie myśli pozbawiać urzędników praw nabytych, ale musi sobie zachować inicyatywę we wszystkiem, co się do dyscyplinarnego postępowania odnosi.

Chwilowy niepokój, jaki owładnął dziennikarstwo zagraniczne po ogłoszeniu rozkazu dziennego do floty rossyjskiej na morzu Czarnem, ustąpił miejsca spokojniejszym rozmyślaniom. *Gazeta kolońska* zapewnia, że wiele okrętów nie jest jeszcze w pogotowiu i że dostawy nie postępują dość szybko. Londyński *Observer* przypomina, że przymierze trójcesarskie jest najlepszą rękojmią pokoju. Dziennik ten przyznaje, iż gdyby Niemcy stanęły otwarcie po stronie Austryi lub Rossyi i zwróciły się przeciw drugiemu z tych państw, mogłoby przyjść między Austryą i Rosyą do wojny. Ponieważ jednak ks. Bismarkowi nie zależy dziś na rozszerzeniu granic cesarstwa lecz na wzmocnieniu go wewnątrz, przeto nie ma powodu obawiać się, ażeby chciał poróżnić między sobą dwa sprzymierzone cesarstwa.

Dzienniki węgierskie omawiają wyczerpująco manifestacyę wojskową na cmentarzu w Budzie i odpowiedź Tiszy na interpelacyę Ugrona. Korespondent dziennika *Pesti Hirlap* donosi z Wiednia, że rozmawiał o tej sprawie z jednym z dostojników wojskowych, który mu oświadczył, że Tisza otrzymał prawdopodobnie z Wiednia telegraficzne upoważnienie do wypowiedzenia głównych ustępów swej mowy; ten sam korespondent donosi, że członkowie Rady państwa: hr. Coronini, baron Hackelberg i obaj hrabiowie Dubscy, którzy wszyscy byli niegdyś oficerami armii austryackiej, mieli zamiar zainterpelować rząd, czy Tisza miał prawo powołać się na najwyższe osoby i kogo przez to rozumieć należy? Hrabia Taaffe prosił jednak usilnie o zaniechanie tej interpelacyi.

Para carska przyjmowaną była przy wjeździe do Moskwy z wielkim zapałem. Podczas przyjęcia w Kremlu prezydent miasta (*gołowa*) podając chleb i sól przemówił w te mniej więcej słowa: „Reprezentacya pierwszej stolicy państwa prosi cię najpokorniej jedynowładzco nasz przyjąć łaskawie chleb i sól, naszą miłość i wiarę w naszą radość z powodu przybycia twego, carowej i carewicza. Przybywasz do nas z błogosławionego południa, gdzie nowe tchnąłeś życie w morze Czarne. Nasze nadzieje wzrastają, nasza wiara w przyszłość rośnie, bo jesteśmy przekonani, iż krzyż chrześcijański zabłyśnie na kopułach S-tej Zofii. Tak myśli i o to cię prosi Moskwa. Car odpowiedział, iż kocha Moskwę i cieszy się z pobytu swego w dniach koronacyjnych w jej murach. Pamięć dni tych pozostanie mu na zawsze najmilszą.

*Polit. Corr.* podaje bliższe szczegóły o rozruchach w rumelijskiem mieście Jeni Zagra podczas wyborów do Zgromadzenia narodowego. Porucznik Szerbecow, widząc, że opozycyoniści chcą zakłócić spokojny przebieg wyborów, starał się uspokoić ich i odwoływał się do ich patryotyzmu. W tej chwili przystąpił do niego z tyłu jeden wyborca i dał do niego ognia z rewolweru. Szerbecow, ugodzony kulą w skroń, wyzionął ducha na miejscu. Żołnierze, widząc to, dali ognia do opozycyonistów, a ci wystrzeliwszy raz jeszcze, uciekli.

W innych miastach rumelijskich odbyły się wybory spokojnie. Urzędownie zapewniają, że opozycya uzyskała tylko pięć mandatów, inne mandaty dostały się bez wyjątku partyi rządowej. W dziesięciu okręgach wyborczych okazała się potrzeba rozpisania ściślejszego wyboru.

Po odkryciu spisku na życie księcia, dwóch naczelników opozycyi: Geszow i Weliczykow, uciekło z Filipopola. Geszow przywdział strój turecki dla zatarcia za sobą śladów.

Według prasy petersburskiej wiadomości o sprzysiężeniu w Burgas są bardzo przesadzone. *Nowoje Wremia* dowodzi, iż jest rzeczą niepodobną do prawdy, aby ambasada rossyjska w Konstantynopolu miała żądać uwolnienia oficera Nabokowa (synowca byłego ministra sprawiedliwości) aresztowanego za udział w spisku. Bułgarowie pragną tym sposobem zdyskredotować Rossyan w oczach Europy i za pomocą podobnych tendencyjnych wiadomości wpływać na wybory.

Trikupis uwiadomił Izbę grecką, że wojska tureckie i greckie cofnęły się ze swych stanowisk na granicy; oznajmił on również Izbie, że rząd wydał stosowne rozporządzenia w celu przeprowadzenia demobilizacyi. Na tem samem posiedzeniu przedłożono Izbie projekt zaciągnięcia ruchomego długu w kwocie 20 milionów.

Królowa grecka, Olga Konstantynówna, jak donosi *Petersburger Zeitung*, przybędzie w lipcu do Petersburga i zamieszka na czas swego pobytu u swoich rodziców w Pawłowsku. Ma przybyć także książe grecki Jerzy, kształcący się w duńskiej szkole marynarki.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby francuskiej ma minister Freycinet przedłożyć Księgę Żółtą, zawierającą dokumenty dyplomatyczne odnoszące się do sprawy wschodniej, począwszy od wybuchu rewolucyi w Filipopolu, aż do wyjazdu hr. Mouy z Aten. Z dokumentów tych pokaże się zapewne, jakiemi pobudkami kierowała się Francya, odłączając się od innych mocarstw i okazywała tyle sympatyi dla Greków. Faktem jest, że dziś jeszcze rząd grecki nie doznaje nigdzie tyle życzliwości co w Paryżu. Zawisła od ministeryum francuskiego *Agencya Havasa* rozsyła do dzienników depesze, przedstawiające starcia na granicy tessalskiej w ten sposób, jakgdyby pochodziły wyłącznie z winy Turków.

Według informacyi dziennika *Liberté* francuska rada ministeryalna miała się oświadczyć w zasadzie za wydaleniem książąt. Co się tyczy redakcyi odnośnego projektu nie nastąpiło jeszcze porozumienie. Wypracowaniem tegoż zajmie się rada ministeryalna na czwartkowem posiedzeniu. Sądzą, iż rząd przed powzięciem ostatecznej decyzyi pragnie zbadać opinię Izby. Większa część depesz stwierdza, iż prowincye w kwestyi wydalenia książąt zachowują się zupełnie obojętnie.

W parlamencie niemieckim zakończyły się przedwczoraj obrady nad ustawą o podatku wódczanym w pierwszem czytaniu. Minister Scholz dowodził raz jeszcze, że Prusy nie mogą oddawna zaspokoić swych najkonieczniejszych potrzeb i oczekują w tej mierze skutecznej pomocy od Rzeszy. Otworzenie nowych źródeł dochodu jest nieuchronną koniecznością, jeżeli ma nastąpić zniżenie taryfy kolei żelaznych, umorzenie lub zniżenie długów państwowych, i lepsze uposażenie urzędników. Po ministrze przemawiał Delbrück przeciw ustawie. W tym samym duchu mówił także socyalista Bock, który wykazywał, że podatek ten spadnie nie na bogatych właścicieli gorzelń, lecz na ubogich konsumentów. „Całe Niemcy — woła p. Bock — mają się składać na gratyfikacyę dla magnatów z Prus Wschodnich. Pojmuję nadto dobrze, czemu ci panowie są w takiej łasce. Oni to dostawiają najdzielniejszych ludzi armii, u nich jest ognisko reakcyi! Nie jestem przyjacielem nadużywania wódki, ale jakże się ma bez niej obyć w zimie biedny robotnik, pracujący w lesie. I tacy ludzie mają ponosić ten ciężar? Gadamy ciągle o szerzącej się zarazie wódczanej czemuż nie mówimy o zarazie nadużywania piwa i wina? Jeżeli chcecie wykorzenić pijaństwo, popierajcie organizacyę robotników. Gdybyście lepiej znali lud, z którym nie wchodzicie w żadną styczność, wtedybyście wiedzieli, że gorzałka często nie jest zbytkiem, lecz potrzebą". Ostatecznie odesłano projekt do komisyi, złożonej z 28 członków, między którymi zasiada poseł Mycielski. Podczas obrad komisyi nastąpi przerwa w posiedzeniach parlamentu.

Na początku sesyi otrzymał parlament motywowane sprawozdanie rządu o zaprowadzeniu małego stanu oblężenia w Spremberg, gdzie zdaniem tego rządu odbywać się miała nadzwyczaj ożywiona agitacya socyalno-demokratyczna.

Sejm pruski uchwalił wniosek rządu w sprawie budowy nowych kanałów z Dormund do Ems i od środkowej Odry do górnej Sprei, kosztem 71 milionów, w przeważnej części w myśl tego przedłożenia.

## Kronika.

***Kraków**, 27 maja*

**Potwierdzenie konfiskaty.** C. k. sąd krajowy karny w Krakowie, jako sąd prasowy zatwierdził konfiskatę Nr. 114 *N. Reformy* z d. 20 maja 1886 z powodu artykułu „Nominacye w administracyi" jako mieszczącego w sobie znamiona występku z § 300 u. k. (poniżanie rozporządzeń władz.) Przeciw temu orzeczeniu wnosimy sprzeciw.

**Joanna d'Arc**, obraz Matejki, wystawiony został dziś po południu dopiero w sali Muzeum narodowego w Sukiennicach. Od 10 rano już liczna publiczność dążyła ujrzeć dzieło znakomitego mistrza barw. Do 4 po południu w Muzeum tłumy publiczności oglądały obraz, o którym napiszemy obszerniej jutro.

**Na rogach ulic** rozlepiono dziś ostatnie surowe przepisy magistratu o zaopatrzeniu wszystkich psów w kagańce, oraz o prowadzeniu ich przez plantacye bezwarunkowo na sznurku. Końcowe ustępy tego ogłoszenia brzmią:

„Pp. właściciele psów winni psy wściekłe natychmiast kazać zabić; psy podejrzane o wściekliznę winny być albo zabite albo do oprawcy dla obserwowania oddane. Koty, które były w styczności z psami wściekłymi winny być również zabite. O każdym z tych wypadków należy niezwłocznie zawiadomić Dr. Walentowicza, weterynarza miejskiego.

Magistrat zaleca mieszkańcom miasta, aby zwracali uwagę na oznaki wścieklizny u psów. Oznaki te są, a mianowicie, że pies staje się leniwym, złośliwym, mrukliwym, że się chowa pod kanapy, łóżka itp., gryzie dywany, szmaty, słomę, i inne niestrawne rzeczy, a unika podanej zwykłej strawy.

**Rada powiatowa krakowska** zażądała od właściwej władzy asysty z 20 żołnierzy dla zmuszenia gmin do naprawienia dróg zepsutych.

**Z Izby adwokatów.** Prezes Izby zwołał walne zgromadzenie na 29 maja 1886 [illegible] dziennym oprócz wyborów 2 [illegible] nej. 3 egzaminatorów i 4 [illegible] do wymiaru podatku, sprawa [illegible] pomocy dla wdów i sierot po [illegible] (referat p. dra Lisowskiego) i petycya w sprawie ustawodawczego uregulowania sprawy wypłaty procentów i podatków przy licytacyach. Z przyjemnością podnosimy, że Izba adwokatów pod nową prezydenturą nabrała żywotności. Sprawa opieki dla wdów i sierot po adwokatach spoczywająca długie lata weszła nareszcie na drogę czynu a spodziewamy się, iż prawdziwe koleżeństwo i dobrze zrozumiany interes stanu zwycięży nad egoistycznemi wywodami niewielu niechętnych (nawiasem mówiąc starych kawalerów), którzy dotychczas przeciw tej myśli protestowali. Podnosząc kwestyę do tego stopnia, Izba adwokatów nabiera poczucia swoich zadań i najskuteczniej działa przeciw upadkowi jej znaczenia. Oby postęp we wszystkich kierunkach uwieńczył energiczne usiłowania wydziału.

**Chór akademicki** urządza w d. 3 czerwca jak już donieśliśmy, koncert w parku Krakowskim na dochód bratniej pomocy młodzieży akademickiej. W szeregu utworów, które odśpiewane zostaną bądź na same głosy bądź z towarzyszeniem instrumentów dętych lub wreszcie z całą orkiestrą znajdują się następujące: Modlitwa (Adam), Śpiew patryotyczny (Gounod), My żyjemy (Stehle), Landkennung (Grieg), Chór żniwiarzy z „Lorelei" i „Hej panowie na nas czas!" (Mendelssohn), Bilecik miłosny (Ziehrer) Nad Prutem (Worobkiewicz), Do zorii (Ławrowski), Po morju (Wachnianin), Hymn do nocy (Beethoven) i pieśń p. t. „Gdybym ja był ptaszkiem". Ostatnie 5 numerów odśpiewa chór płynąc po stawie co niemało przyczyni się do podniesienia uroczych wrażeń letniego wieczoru. W koncercie, którego ster spoczywa w rękach p. Wiktora Barabasza, weźmie udział orkiestra 13 pułku.

**Marszałek krajowy** dr. Zyblikiewicz dziś rano pospiesznym pociągiem przejechał przez Kraków ze Lwowa do Wiednia.

**P. Zborowski** prezydent sądu, dziś przed południem powrócił z Wiednia.

**Dr. Kazimierz Grabowski** podskarbi Akademii umiejętności, wyjechał wczoraj do Lwowa dla odebrania zbiorów przeznaczonych testamentem śp. Barczewskiego na własność Akademii. Część zbiorów tych znajdująca się we Lwowie obejmuje wyłącznie kollekcyę numizmatow, większa zaś część, bo w 200 przeszło pakach zamknięta, po którą dr. Grabowski uda się następnie do Wiednia, składa się z starej zbroi, porcelany, obrazów itp. antyków.

**Szlachectwo austryackie** otrzymał major ułanów p. Antoni Muszyński.

**Z uniwersytetu.** P. Aleksander Gawroński, rodem z Pińczowa w Król. Polsk., otrzymał dziś w tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

**P. Karol Papeé**, inżynier przy starostwie tutejszem, przeniesiony został na żądanie w stan spoczynku.

**Teka szkiców** mistrza Matejki pomnożoną została w ostatnich czasach kartonem, przedstawiającym Kościuszkę pod Racławicami. Przypuszczają, iż na podstawie szkicu owego Matejko stworzy obraz zamówiony drogą składek publicznych dla Muzeum narodowego.

**Lwów**, 26 maja. Dziś w południe złożył prezydent miasta p. Dąbrowski przysięgę statutem przepisaną, do rąk namiestnika p. Zaleskiego. Przed przyjęciem przysięgi p. namiestnik winszował prezydentowi w przemówieniu swem ponownego wyboru i przyrzekł w sprawach miasta poparcie ze strony rządu. Prezydent w mowie swej do zebranych członków Rady zapewnił, iż podług swych sił starać się będzie godnie odpowiedzieć położonemu w nim poraz drugi już zaufaniu i prosił o opiekę rządu i poparcie Rady. Uroczystość zakończono okrzykiem na cześć cesarza.

Po tej krótkiej uroczystości przeszli radni do przyległego salonu i panu namiestnikowi z powodu jego i mienin dzisiaj przypadających złożyli swoje życzenia.

Sekcya budżetowa Rady miejskiej uchwaliła na ostatniem posiedzeniu subwencyonowanie opery polskiej we Lwowie kwotą 5000 złr. pod warunkiem wszakże, iż Sejm na tenże sam cel uchwali kwotę 10000, oprócz takiejże sumy na subwencyonowanie dramatu i komedyi. W ten sposób na utrzymanie samej tylko opery subwencya wynosiłaby razem 15.000 złr., co wobec bardzo wygórowanych płac dobrych śpiewaków jest kwotą bardzo skromną. W położeniu rzeczywiście fatalnem, w jakiem znajdują się wszystkie teatry w Polsce, ofiarność Rady miejskiej lwowskiej jest godną wszelkiego uznania, a nie można wątpić, iż postawiony warunek uwzględni Sejm krajowy, gdyż kwotę oznaczoną przez Radę daje w bieżącym i dawał już w poprzednich latach.

Zamiar gremialnej wycieczki do Krakowa w Zielone święta znachodzi coraz więcej zwolenników, nie można jednak zataić, że może on wówczas tylko przyjść do skutku, jeżeli kolej Karola Ludwika cenę biletów jazdy znacznie zniży. Zwyczajna zniżka, tj. 50-procentowa, jaką zazwyczaj przyznają koleje różnym Towarzystwom na ich zjazdy, nikogo nie może zachęcić do tak długiej i trudnej podróży, jeżeli się zważy, że prócz członków gremium chrześc. kupców, którzy mają cel wyjazdu do Krakowa, reszta publiczności wyjechałaby jedynie dla przyjemności. To się jednak może oczywiście tylko wówczas stać, jeżeli koszta będą możliwie najmniejsze. Komitet obywatelski, który zawiązał się onegdaj i gorliwie zajmuje się przygotowaniem do wycieczki, udał się w tej sprawie do generalnej dyrekcyi kolei Karola Ludwika w Wiedniu i przedstawił mu sprawę otwarcie. Trudno wątpić, aby w generaln. dyrekcyi nie zrozumiano należycie interesu Towarzystwa, że lepiej jest dać najtaniej i zarobić najmniej tysiąc złr., jak wcale tego dochodu nie otrzymać, gdyż powtarzam, tylko niska cena biletów może wpłynąć na urządzenie wycieczki. Niechaj przykład innych kolei, które po bajecznie niskich cenach urządzają spacerowe pociągi i znakomite robią interesa, będzie wskazówką dla generalnej dyrekcyi Karola Ludwika. P. dyrektor Śladkowski przyrzekł najserdeczniejsze poparcie ze swej strony i nie wątpimy, że tak się stało. — (Dowiadujemy się, że z Krakowa poczyniono starania o pociąg spacerowy — a w takim razie byłaby sprawa najlepiej załatwiona. W Krakowie zbiera się dzisiaj grono obywateli celem ułożenia programu przyjęcia miłych gości. Red. *N. Ref*).

**W Lubieniu** bawił w tych dniach kwatermistrz wiedeńskiego dworu p. Vukovics de Vuko et Bran-

ko. Powodem pobytu kwatermistrza było zwiedzanie lokalności, które nadawałyby się na pomieszczenie dworu cesarskiego i świty w czasie zapowiedzianych wielkich manewrów wojskowych. Zwiedzane lokalności uznał kwatermistrz za odpowiednie.

**Na uroczystość** odsłonięcia pomnika Szujskiego w Tarnowie Władysław Żeleński napisał kantatę, która wykonaną zostanie przez miejscowe Towarzystwo muzyczne. Jest to utwór napisany na głosy męskie bez akompaniamentu.

**Pp. Skalscy**, którzy w ostatnich czasach wystąpili ze składu artystów operetki lwowskiej, powracają do niej i występować będą na scenie naszej podczas zapowiedzianych występów. Repertuar operetki lwowskiej posiada już dwa (?) a dotąd w Krakowie nieznane utwory. Są to głośne w świecie operetki: Millöckera „Gasparone" i „Noc wenecka" Straussa. Gdyby jeszcze towarzystwo lwowskie mogło pozyskać kasyera, któryby większą niż w latach ubiegłych dla publiczności naszej odznaczał się uprzejmością.

**Do wiadomości** o wyjeździe części artystów dramatycznych teatru krakowskiego do Królestwa, celem dania widowisk w miastach prowincyonalnych, dodać należy, iż wszyscy wyjeżdżający czynią to z własnej inicyatywy, a od zarządu teatru otrzymują urlopy z połową płacy.

**W manewrach** tegorocznych wezmą udział następujące bataliony obrony krajowej: Tarnów nr. 53, Rzeszów nr. 55, Kolbuszowa nr. 56, Jarosław nr. 88, Przemyśl nr. 59, Sambor nr. 61, Stanisławów nr. 62, Stryj nr. 65 i Buczacz nr. 70.

**Od Pasteura** powrócił wczoraj wieczór przez Kraków pewien Rosyanin, którego 9-letni syn, pokąsany przez psa wściekłego, był w zakładzie Pasteura w Paryżu na kuracyi. Rosyanin ten opowiadał, że nietylko za kuracyę syna nic nie zapłacił, lecz na ich utrzymanie w Paryżu Pasteur wydawał 12 franków dziennie. Opowiadał nadto, że obecnie w kuracyi Pasteura pozostaje dziennie przeciętnie 400 do 500 osób, przybyłych z wszystkich części świata. Od Pasteura wiózł Rosyanin dla pewnego lekarza w Odessie dwa króliki szczepione na głowie wścieklizną, które mają służyć na początek do kuracyi wścieklizny w Odessie przez owego lekarza podług metody Pasteura.

**Licytacya dóbr hr. Romana Potockiego**. W sądowych ogłoszeniach *Gaz. Lw.* z dn. 26 maja b. r. sąd obwodowy w Złoczowie do l. 1789 ogłasza na żądanie sądu krajowego w Wiedniu z dn. 5 marca licytacyę dóbr hr. Romana Potockiego, położonych w powiecie Złoczowskim, a mianowicie Pomorzan, Zabiny, Bohatyna, Kalnego, Rozhadowa i Bn-(?) z przynależytościami i prawami o dług hipoteczny, zaciągnięty u austr. zakładzie kredyt. ziem. (*Bodencreditanstalt*) w Wiedniu, wynoszący 22.038 franków i 285.331 franków z należytościami ubocznemi. Cena wywołania wynosi 323.000 złr. najniższa cena, za którą dobra na trzecim terminie dn. 6 września mogą być sprzedane wynosi 180.000 złr. — Hr. Roman Potocki, syn hr. Alfreda P., poseł na sejm i do Rady Państwa, gdzie jednak rzadko kiedy się pokazuje, otrzymał te dobra jako posag po pierwszej swej żonie, córce hr. Stan. Potockiego.

**Zmarli**. Filip Zabawski, pedagog znany z licznych prac naukowych, zmarł w 87 roku życia w Królestwie Polskiem.

Dr. Maksymilian B(?), lekarz, człowiek wielkich przymiotów serca i umysłu, zmarł w Przemyślu w 59 roku życia.

**Składki**. W Administracyi *Nowej Reformy* złożyli dla pogorzelców miasta Liska uczniowie ze Szczakowy 6 złr., VI klasa A szkoły Scholastyki 5 złr. 70 ct. — Uczniowie III A klasy gimn. w Nowym Sączu dla pogorzelców kolegów w Stryju 1 złr. 60 ct.

**Mianowania**. Inspektorami ewidencyjnemi mianował minister skarbu starszego geometrę Ignacego Saraniewicza i geometrę I klasy Eugeniusza Hammera, obu zostających na służbie przy utrzymywaniu katastru podatku gruntowego.

### Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 29 maja: Trzeci gościnny występ Gustawa Fiszera. „Kupiec Wenecki", kom. w 5 aktach W. Szekspira.

## Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Z Akademii. W dniu 17 kwietnia i 18 maja odbyła posiedzenia Komisya historyczna, na których zdawano sprawę z postępu jej wydawnictw, oznajmiono o wyjściu z druku 3 tomu Archiwum komisyi oraz 10 tomu pamiętnika Wielewickiego jezuity 1606—1608 i bliskiem ukończeniu 2 tomu Kodeksu dyplomatycznego Małopolskiego oraz 2 tomu korespondencyi kardynała Hozyusza. Nadto na jednem posiedzeniu zdawał sprawę szczegółowo ze swoich poszukiwań w Archiwnm Watykańskim w Rzymie podczas zimy ostatniej Dr. Wł Abraham, na drugiem zaś prof. Zakrzewski z poszukiwań w czasie przeszłej jesieni w archiwum miejskiem w Gdańsku. Oba sprawozdania uchwalono wydrukować w 4 tomie Archiwum komisyi. Równocześnie odbyła posiedzenie Komisya literacka, na którem przedstawiono wydany świeżo *Liber diligentiarum* Wydziału filozoficznego w Uniwersytecie krakowskim z r. 1487—1563, oznajmiono o postępie druku 2 tomu *Corpus poetarum Polono-Latinorum*, tj. poezyi Pawła z Krosna i Jana z Wiślicy, powzięto uchwały co do dalszego prowadzenia tego wydawnictwa, mianowicie co do przygotowań do wydania poezyi Krzyckiego.

# Dział ekonomiczny.

## Sprawozdanie

*z posiedzenia krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej z d. 19 maja 1886.*

Przewodniczący: Wiceprezes Izby p. Mendelsburg.

Na wstępie p. Józef Liban zapytuje przewodniczącego o stan sprawy kolei obwodowej w Krakowie (*Circumvallationsflügel*) i wyraża życzenie, aby Izba wystosowała do dyrekcyi kolei Północnej pismo, domagające się, aby budowa tej odnogi oddaną została krajowym przedsiębiorcom. Przewodniczący wyjaśnia przebieg tej sprawy w Radzie miejskiej i zwraca uwagę, że odnoga tak krótka prawdopodobnie wybudowaną będzie w własnym zarządzie, natomiast kolej lokalna Biała-Wadowice-Kalwarya łatwiej oddaną być może w przedsiębiorstwo. Po przemówieniu pp. Reicha i Biechońskiego uchwalono wystosować do dyrekcyi kolei Północnej pismo z żądaniem uwzględnienia krajowych przedsiębiorstw przy projektowanych budowach, a zarazem udać się do generalnej dyrekcyi kolei skarbowych z żądaniem, aby przedsiębiorstwo urządzenia drugiego toru na przestrzeni Grybów-Nowy Sącz dostało się wyłącznie krajowcom.

P. Feliks Lord zapytuje o stan sprawy dostaw zboża dla wojska, wstrzymanych z powodu niby zbyt wielkiej zawartości sporyszu nadmieniając, że mimo korzystnej opinii wydziału lekarskiego wojskowość sprowadza dalej mąkę z Węgier. Sekretarz Izby Dr. Leo wyjaśnia obecny stan sprawy, a gdy władze wojskowe dotąd nie cofnęły rozporządzeń, rolnictwo i młynarstwo krajowe dotkliwie krzywdzących, uchwalono udać się ponownie z przedstawieniem do ministerstwa wojny.

Izba handlowa w Brodach wystosowała do ministerstwa handlu petycyę przeciw podwyższeniu taryf lokalnych kolei Karola Ludwika i wezwała inne Izby o przystąpienie do niej. Sprawa ta wywołała ożywioną dyskusyę zwłaszcza wobec wyjaśnień p. Reicha, że podwyższenie taryf już nastąpiło i że zarządzonem zostało tak nagle, że rozliczni przedsiębiorcy, którzy podjęli się dostawy różnych artykułów po cenie obliczonej na podstawie dawniejszych taryf, dotkliwe ponieśli straty. Wobec tego uchwalono przystąpić do petycyi Izby brodzkiej a zarazem domagać się, aby wszelkie zmiany taryf ogłoszone były co najmniej na 4 miesiące przed wejściem w życie.

Poruszono też sprawę objęcia ruchu na kolei Transwersalnej przez kolej Karola Ludwika i uchwalono wystąpić stanowczo przeciw takiemu połączeniu zarządu dwóch linij równoległych, albowiem przez to udaremnionymby został cel budowy kolei podkarpackiej, a kolej Karola Ludwika stałaby się wszechwładnym panem ruchu ekonomicznego w całym kraju.

Jakkolwiek Izba przedłożyła już była rządowi opinię swoją w przedmiocie reformy taryfy cłowej, to gdy co do nafty przedłożenie rządowe nie odpowiada uzasadnionym żądaniom kraju, uchwalono po przemówieniu p. Biechońskiego wystosować petycyę do Koła polskiego o energiczne obstawanie przy sformułowanych przez galicyjskie Towarzystwo naftowe żądaniach a w szczególności upraszać o wyjednanie podwyższenia cła od ropy surowej z 1 złr. 10 ct, na 2 złr. 50 ct. i oznaczenia ciężaru gatunkowego ropy na 850 stopni, albowiem ropy lżejsze nie są surowcem, lecz tylko sztucznie zabarwionym destylatem, którego import za opłatą cła od surowca prowadzony na wielką skalę przez węgierskich spekulantów podkopuje przemysł krajowy i naraża go na niechybny upadek.

(D. n.)

**Kolej Biała-Wadowice-Kalwarya.** Na walnem zgromadzeniu kolei Północnej dnia 26 b. m. przyjęto wszystkie przedłożone wnioski a w nich wniosek o superdywidendzie w kwocie 83·75 złr. i uchwalono jednogłośnie upoważnienie dla Rady zawiadowczej, aby się postarała o rozszerzenie koncesyi na wybudowanie kolei z Biały aż do Kalwaryi w celu połączenia się z linią kolei Transwersalnej. Preliminowane koszta w wysokości 1,200.000 w razie potrzeby mają być pokryte powiększeniem pożyczki, uchwalonej już dawniej na budowę kolei lokalnych.

**Urząd pocztowy w Cle**, którego czynności zasystowano chwilowo, wejdzie znowu w życie na skutek przedstawień, poczynionych przez starostwo i Wydział powiatowy w Krakowie do dyrekcyi poczt i telegrafów. Konkurs na ekspedyenta pocztowego przy tym urzędzie już rozpisany.

**Galicyjsko-adryatycki handel drzewem.** Z Tryestu donoszą, że tamtejsza deputacya giełdowa wniosła do rządu motywowane podanie w sprawie reformy taryf kolejowych na korzyść handlu drzewa między Galicyą a Tryestem. W odnośnem podaniu wskazuje deputacya na upadek handlu drzewa, skutkiem braku tych korzyści, jakie koleje węgierskie przyznają portowi w Riece, tudzież na okoliczność, że z powodu niemieckich ceł — galicyjski handel drzewa zwróci się na Wschód do Odesy i Gałacu i w ten sposób przyprawi o znaczne straty koleje austryackie i port w Tryeście.

**Kolej Lwów-Bełzec.** Gmina miasta Lwowa już skończyła swoje rokowania z koleją lwowsko-czerniowiecką w sprawie wypłaty subwencyi, przyrzeczonej na budowę kolei Lwów-Bełzec. Trasa tej kolei ulegnie małej zmianie na korzyść Kulikowa, którego reprezentacya w podaniu do cesarza prosiła o zbliżenie nowej linii kolejowej do tej mieściny. Życzeniu temu stanie się zadość.

**Targ nierogacizny.** Wiedeń, dnia 25 maja. Na dzisiejszy targ dostawiono ogółem 5916 sztuk nierogacizny, w tem z Galicyi 2463, z Węgier 3453. Targ był mdły z powodu znacznego dowozu.

Płacono za towar wyborowy po 39 do 40½ ct., za średni po 35 do 38 ct., za pośledni po 31 do 34, za prosięta po 37 do 41 ct. za kilogram żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

# Ostatnie wiadomości.

Od sekretaryatu Koła polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujące urzędowe sprawozdanie:

Na posiedzeniu Koła poselskiego polskiego d. 19 maja, po załatwieniu co do formalnego postępowania z przedmiotami będącymi na porządku dziennym następnego posiedzenia Izby, p. Chamiec zdał sprawę Kołu z narady, odbytej między polskiemi członkami komisyi cłowej izbowej a deputacyą Tow. naftowego galic. Deputacya w interesie produkcyi nafty w kraju naszym żąda tylko, aby rząd, a względnie władze cłowe pilnowały ściśle, iżby pod nazwiskiem nafty surowej i opłatą niskiego cła od tejże, nie wprowadzano zabarwionej nafty rafinowanej kaukaskiej, wskutek czego upada produkcya nafty krajowej, zmuszonej opłacać wysoki podatek, a skarb państwa ponosi także wielkie straty. Wszyscy są zgodni, iż trzeba zapobiedz temu nadużyciu, lecz idzie o przedsięwzięcie skutecznych środków zapobieżenia mu na teraz i na przyszłość. P. Lewakowski przedłożył wniosek następujący: „Koło polskie udziela mandat swoim członkom komisyi cłowej do głosowania za ustawą cłową w jej obecnem brzmieniu, pod tym jedynie warunkiem, jeżeli przed uchwaleniem ustawy cłowej, rząd przedłoży komisyi rozporządzenia wykonawcze dla Węgier i Austryi równobrzmiące, odnośne do ustawy cłowej naftowej, któreby przemytnictwu destylatu tamę bezwarunkowo położyły". P. Ohrzanowski co do tych wniosków przypomina uchwałę w lutym powziętą i wnosi: „Koło polskie pozostaje na teraz przy swojej uchwale, aby trwać przy rezolucyi, powziętej przez Sejm w sprawie ceł od nafty". Wreszcie p. Grocholski postawił wniosek odraczający w następującem brzmieniu: „Koło polskie nie poweźmie dzisiaj żadnej uchwały w tym przedmiocie, oczekując orzeczenia ankiety, która ma się zebrać w tej sprawie d. 23 maja b. r." Koło przyjęło wniosek p. Grocholskiego.

Następnie p. Hompescha Koło upoważniło interpelować ministra obrony krajowej z zapytaniem, kiedy przedłoży — jak to przyrzekł — ustawę o zaopatrzeniu wdów i sierót po wojskowych.

Na następnem posiedzeniu d. 22 maja b. r. Koło prowadziło szczegółowo obrady nad dalszemi artykułami zaprojektowanej ustawy o zabezpieczeniu utrzymania robotników w razie kalectwa przy pracy przy maszynach. P. Biliński przedstawił następującą redakcyę poprawki już przyjętej przez Koło w zasadzie do §. 1 na wniosek p. Grocholskiego: „Nie ma obowiązku zabezpieczania robotników przy budowie we wsiach bezpiątrowych domów mieszkalnych i budowli gospodarczych, jeżeli zatrudniony jest przy tej budowie tylko właściciel budynku ze swoją czeladzią, lub też sami mieszkańcy tej wsi".

Po przyjęciu przez Koło polskie §. 13 i 14, przy rozprawach nad §. 15, orzekającym, iż każdy zakład ubezpieczający obowiązany jest odkładać corocznie pewną sumę na kapitał rezerwowy, której to sumy wysokość oznacza minister spraw wewnętrznych, wniósł p. Ohrzanowski, aby zamiast słów ostatnich, zamieścić: „której wysokość oznaczać ma corocznie, odpowiednio statutom zarząd zakładu". Zaś p. Czajkowski Władysław wniósł, aby do wyrazów „upoważniających ministra" dodać „za porozumieniem się z Wydziałem kraj." Obie poprawki większość uchyliła i paragraf przyjęto bez zmiany. Przyjęto także bez zmiany §§. od 16 do 21 (wł.); do §. 22 wniósł p. Madeyski następujący dodatek, „iż po upływie tego terminu (jednego miesiąca) upada prawo regresu", który to dodatek przyjęto. Po przyjęciu bez zmiany §§. od 23 do 32, wniósł p. Czajkowski Wład., ażeby udział w czynnościach, zastrzeżony naczelnikowi gminy, przyznać także naczelnikowi obszaru dworskiego. Poprawkę tę przyjęto według redakcyi p. Starzyńskiego. Po krótkich rozprawach nad §§. od 33 do 45, i po długiej dyskusyi nad §. 45 przyjęto je bez zmiany, uchyliwszy poprawki.

Przyjęto również bez zmiany §§. od 46 do 53 lecz w §. 53, na wniosek p. Żuka-Skarszewskiego opuszczono ustęp, orzekający, iż właściciel przedsiębiorstwa odpowiedzialnym jest za uiszczenie kar pieniężnych, na które skazany został jego zastępca, za zaniedbanie przepisanych formalności. Resztę §§. od 54 do ostatniego 64 przyjęto bez zmiany po bardzo długiej dyskusyi nad §. 59, uchyliwszy wniosek p. Wład. Czajkowskiego, który żądał opuszczenia drugiego ustępu tego paragrafu.

Posiedzenie Koła polskiego d. 24 maja wieczór poświęcone było całe poufnym naradom co do postępowania w sprawie ceł od nafty w celu aby zabezpieczyć przemysł naftowy krajowy.

Petycya Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o podwyższenie ceł od nafty i cementu, i petycye miasta Sambora o zaopiekowanie się przemysłem naftowym krajowym; przekazano polskim członkom komisyi cłowej izbowej.

# Telegramy „Nowej Reformy".

*(Z biura korespondencyjnego.)*

**Wiedeń**, 27 maja. W komisyi cłowej wniósł wczoraj Chamiec odroczenie obrad nad cłem od oleju skalnego z powodu, że protokół komisyi znawców dopiero wczoraj został komisyi udzielony.

Suess poczynił poprawki, według których olej surowy, który ażeby mógł służyć do oświetlenia, musi być rafinowany, płacić będzie cło takie, jak olej rafinowany, zaś importerom zwracanoby taką kwotę cła, jaka wynika z różnicy między całą ocloną ilością surowca a wyrobioną z niego i podatkiem konsumcyjnym obłożoną ilością oleju świetlanego. Komisya przyjęła odraczające wnioski Chamca. Wniosek Suessa będzie drukowany.

**Wiedeń**, 27. maja. Komisya budżetowa przyjęła wczoraj wniosek rządowy o kolei Koszycko-Bogumińskiej.

**Wiedeń**, 27 maja. Cesarz zamianował listem odręcznym bar. Hyego, kanclerzem orderu żelaznej korony.

**Wiedeń**, 27 maja. *Wiener Ztng.* ogłasza, iż cesarz mianował arcyks. Małgorzatę-Zofię przeoryszą damskiego zakonu na Hradczynie w Pradze.

**Buda-Peszt**, 27 maja. Komisya skarbowa Izby poselskiej przyjęła wniosek rządowy o odnowieniu przywileju bankowego za podstawę do rozprawy szczegółowej.

**Buda-Peszt**, 27 maja. Rozprawę szczegółową o odnowieniu przywileju bankowego doprowadzono do § 83.

**Moskwa**, 27 maja. We wtorek odbył się u pary carskiej wielki objad. Dzisiejszy przegląd wojsk wypadł świetnie.

**Moskwa**, 27 maja. Przedwczoraj, podczas gdy car odwiedził cerkiew, miał do niego metropolita Joańikij przemowę, w której składając hołd uległości wobec cara, wyraził zapał narodu rossyjskiego z powodu odbudowania floty Czarnomorskiej, w czem widzi spełnienie jednego z najgorętszych życzeń cara i narodu.

**Serajewo**, 27 maja. Arcyksiążę Albrecht wczoraj rano odjechał do Trawnika. Przybył tam w południe i został przez ludność entuzyastycznie przyjęty.

**Sofia**, 27 maja. Z 45 wybranych posłów 41 należy do stronnictwa rządowego. W niedzielę odbędą się wybory uzupełniające w 16 okręgach.

**Ateny**, 27 maja. Król uda się na wyspę Korfu, a później w podróż za granicę. — Dziś rozpoczyna się rozpuszczanie rezerwistów. — Trikupis orzedłoży Izbie wniosek do ustawy o zmniejszeniu liczby deputowanych z 245 na 150.

Zniesienie blokady — zdaje się — nastąpi wkrótce.

**Paryż**, 27 maja. Komisya senatu odrzuciła wniosek do ustawy o pożyczce m. Paryża. — Poseł Mouy wraca w piątek na swoją posadę do Aten. — Komisya budżetowa oświadczyła się 12 głosami przeciw 9 za zniesieniem budżetu wyznań.

**Paryż**, 27 maja. Pułkownik Herbinger (głośny z powodu cofnięcia się z pocycyj w Tonkinie) umarł.

**Berlin**, 27 maja. Cesarz ma się zupełnie dobrze.

**Catania**, 27 maja. Lawa dotarła już do przedmieść miasta Nikolosis. Stąd i z Messyny zarządzono akcyę pomocniczą dla pomieszczenia uciekającej ludności i jej mienia.

**Nowy-York**, 27 maja. Wczoraj rozpoczął się droces przeciw Janowi Mostowi o podburzenie do powstania.

## Kursa telegraficzne.

| Wiedeń d. 27 maja 1886. | Giełda poranna | Giełda południowa |
|---|---|---|
| Renta papierowa austryacka | 85·25 | 85·22 |
| " 5% papierowa nieopodat. | —·— | —·— |
| " srebrna | —·— | —·— |
| " złota | —·— | —·— |
| 4% Renta złota węgierska | 105·67 | 105·42 |
| Akcye Banku Austro-węgierskiego | —·— | —·— |
| Akcye kredytowe austryackie | 285·80 | 283·80 |
| " " węgierskie | 291·50 | 290·25 |
| Londyn | —·— | —·— |
| Napoleondor | —·— | —·— |
| Lombardy | 110 40 | 110·— |
| Akcye Karola Ludwika | 200 50 | 200·25 |
| Akcye Lwowsko-Czerniowieckie | —·— | 228·50 |
| Anglo-bank | 117·50 | 117 50 |
| Union | 73·— | 73 50 |
| Bankverein | 106·— | 106·— |
| Staatsbahn | 235·25 | 237 25 |
| Elbethalb. | 159·25 | 158·50 |
| Tramway | 205 90 | 205·— |
| Länderbank | 225·25 | 224 90 |
| Alpine | 25 — | 25·— |
| Marki | —·— | —·— |
| Rubel | 124 — | 123 50 |
| Dukat | —·— | —·— |
| **Berlin d. 27 maja 1886.** | | |
| Banknoty austryackie | —·— | —·— |
| Wiedeń | —·— | —·— |
| Warszawa | —·— | —·— |
| Rubel | —·— | —·— |
| 5% Listy zastawne Król. Polsk. | —·— | —·— |
| 4% Listy likwidacyjne | —·— | —·— |
| Akcye Karola Ludwika | —·— | —·— |
| Akcye kredytowe | —·— | 457 50 |

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*



— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium maius*) zwiedzać można codziennie do 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich — Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie

| Kraków, dnia 25/5. bez bieżącego kuponu. | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli | 123 75 | 124 [illegible] |
| Marki niemieckie 100 mar. | 61 75 | 62 10 |
| Kupony srebrne | — — | — — |
| Dukat nowy ważny | 5 90 | 6 05 |
| 20-to frankówka złota | 9 95 | 10 05 |
| 6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100 | 103 — | 104 — |
| 4½% Pożyczka kraj. galic. " " 100 | 94 50 | 96 — |
| 5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m. | 104 75 | 105 50 |
| 4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100 | 95 50 | 96 — |
| 5% Obligi komunalne I Emis. | 99 50 | 100 25 |
| 4% Listy zast. Tow. kred. ziem. | 94 75 | 95 75 |
| 4% " " " " " II. Ser. | 92 75 | 93 50 |
| 5% " " " " " | 101 — | 101 50 |
| 6% " " Banku hip. | 102 75 | 103 50 |
| 5% " " " " z prem. 10% | 101 50 | 102 25 |
| 5% " " " " zwr. za 40 lat | 99 50 | 100 25 |
| 5% " zast. Król. Pol. za rubli 100 | 99 50 | 100 50 |
| 4% " likwid. " 100 | 90 50 | 92 50 |
| **Lwów, dnia 24/5.** bez bieżącego kuponu. | | |
| Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200 | 273 — | 277 — |
| 5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100 | 101 — | 101 75 |
| % " " " " " 100 | 95 — | 95 50 |
| 4½% Listy zast. Banku krajow. " " 100 | 95 50 | 95 75 |
| 5% Listy zast. Banku hipot. gal. " " 100 | 99 55 | 100 05 |
| 4% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k. | 105 — | 105 50 |
| 5¼% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100 | 94 75 | 95 75 |
| % Oblig. komun. Banku kraj. za złr 100 | 99 50 | 100 — |

| Warszawa, dnia 26/5. bez bieżącego kuponu. | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100 | — — | 100 75 |
| 4% Listy likwidacyjne " " 100 | — — | 93 — |
| 5% Listy zast. Warszawy I. Em. " " 100 | — — | 98 — |
| 5% " " " II. " " " 100 | — — | 97 25 |
| 5% " " " III. " " " 100 | — — | 96 90 |
| 5% " " " IV. " " " 100 | — — | 96 75 |
| **Wiedeń, dnia 26/5.** OBLIGI DŁUGU PANSTWA bez bieżącego kuponu. | | |
| 5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100 | 85 20 | 85 35 |
| 5% " " srebrna " " " 100 | 85 [illegible] | 85 60 |
| 4% " " złota " " " 100 | 117 20 | 117 40 |
| 5% " " pap. nowa " " " 100 | 101 85 | 102 — |
| 4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100 | 130 — | 130 50 |
| 5% " " 1860 " 500 " " " 100 | 138 60 | 139 10 |
| 5% " " 1860 " 100 " " " 100 | 140 — | 140 50 |
| " " 1864 bez % całe " " 100 | 171 75 | 172 25 |
| " " 1864 bez % pół " " 100 | 171 75 | 172 — |
| OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ. | | |
| 4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100 | 105 45 | 105 60 |
| 5% " papierowa " " 100 | 94 90 | 95 05 |
| 5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100 | 118 — | 119 90 |
| Pożyczka prem. węg. po 100 złr. " " 100 | 119 50 | 119 90 |
| " " " 50 " " " 100 | 119 50 | 120 — |
| 4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) " " 100 | 124 60 | 125 — |

| OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE. | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k. | 105 20 | 105 70 |
| 5% " " " 10% " Bukow. " 100 " " | 105 50 | 106 — |
| 5% " " " 7% " Siedm. " 100 " " | 105 80 | 105 80 |
| 5% " " " 7% " Węgier. " 100 " " | 105 30 | 105 80 |
| RÓŻNE INNE POŻYCZKI. | | |
| 5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1 | 116 75 | 117 25 |
| 5% Pożyczka " z 1878 " " 1 | 105 — | 106 — |
| 3% Serbska poż. pr. po 100 fran. " " 1 | 31 80 | 32 20 |
| 0% Losy Tureckie pr., 400 " " " 1 | 18 80 | 18 90 |
| LISTY ZASTAWNE. | | |
| 4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100 | 95 75 | 96 25 |
| 6% Banku hipotecznego galic. " " 100 | 103 10 | 103 30 |
| 5% " hip. gal. z 10% pr. " " 100 | 99 75 | 102 — |
| 5% " " " 40-let. " " 100 | 99 50 | 100 25 |
| 6% Zakł. kred. z. w Krak. 13-l " " 100 | 99 — | 99 70 |
| 7% " " " " " 20-l " " 100 | 101 — | 102 — |
| 6% " " " " " 36-l " " 100 | 99 50 | 100 25 |
| 4½% Boden-Credit allgem. öst. " " 100 | 125 80 | 126 30 |
| 3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. " " 100 | 100 25 | 100 75 |
| 4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. " " 100 | 101 80 | 101 80 |
| 5% Gal. Tow. kred. ziem. stare " " 100 | 95 50 | — — |
| 5% Banku austro-węgierskiego " " 100 | 100 50 | 100 90 |
| 4½% " " " " " 100 | 101 60 | 101 90 |
| 4% " " " " " 100 | 98 90 | 99 20 |
| 4% Banku hip. węg. z premią " " 100 | 108 10 | 108 80 |

| OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI. | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Albrechta na 300 złr. za 100 | 101 50 | 102 — |
| 5% Ferdynanda północn. na 300 " " 100 | 117 75 | 118 50 |
| 4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 " " 100 | 101 30 | 101 50 |
| 5% Koszycko-Bogum. " 200 " " 100 | 102 90 | 103 20 |
| 4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100 | 88 90 | 88 10 |
| 4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. " 100 | 93 10 | 93 40 |
| 4% Rudolfa w złocie " 200 " " 100 | 125 60 | 126 20 |
| 5% Siedmiogrodzkie " 200 " " 100 | 100 80 | 101 10 |
| 3% Lomb. (Südb.) " 500 fr. za sztukę 1 | 160 50 | 161 — |
| 5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100 | 101 80 | 102 20 |
| 5% Nordosty na 300 " " " 100 | 101 25 | — — |
| 5% Morawa.-Szl. C.-B. 300 " " " 100 | 71 25 | 71 75 |
| L O S Y. | | |
| Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a. | 176 — | 176 50 |
| Klary " 40 " m. k. | 44 75 | 45 50 |
| 4% Tow. żegl. Dun. ab 10% " 100 " w. a. | 119 25 | 119 75 |
| Krakowskie " 20 " w. a. | 17 70 | 18 — |
| Ofner (miasta Budy) " 40 " w. a. | 47 75 | 48 25 |
| Czerwonego Krzyża austr. " 10 " w. a. | 14 — | 14 [illegible] |
| " " węg. " 5 " w. a. | 9 — | 9 50 |
| Rudolfa " 10 " w. a. | 18 25 | 18 — |
| Stanisławowskie " 20 " w. a. | 27 — | — — |
| 4½% Tryestyńskie " 100 " m. k. | 135 75 | 136 — |
| 4% " " 50 " w. a. | 69 — | 70 — |

| Ostat. dywid. | AKCYE BANKOWE. | płacą | żądają |
|---|---|---|---|
| 6·— | Anglobank na 200 zł. | 117 20 | 117 50 |
| 7·— | Bankverein Wiener " 100 " | 105 80 | 106 20 |
| 15·— | Kredyt. dla handlu i przem. " 160 " | 283 60 | 284 — |
| 21·— | Kreditbank węg. allgem. " 200 " | 289 50 | 290 — |
| 14·50 | Laenderbank " 200 " | 225 30 | 225 70 |
| 42.30 | Austro-węgierskie " 600 " | 879 — | 881 — |
| —·— | Unionbank " 100 " | 72 90 | 73 30 |
| 22·— | Galic. Bank hipoteczny " 200 " | — — | — — |
| 10·— | Bank kredytowy krakowski " 200 " | — — | — — |
| | AKCYE KOLEJOWE. | | |
| 9.81 | Alföld-Fiuma na 200 zł. | 192 25 | 192 50 |
| 152.50 | Ferdynanda Półnoen. " 1050 " | 2352 — | 2356 — |
| 10·50 | Franciszka Józefa " 200 " | 217 — | 217 50 |
| 12·50 | Karola Ludwika " 210 " | 199 — | 199 25 |
| 13·— | Lwowsko-Czerniow.-Jassy " 200 " | 228 75 | 229 — |
| 11·50 | Elżbiety " 200 " | 243 50 | 244 — |
| 7·94 | Koszycko-Bogumińskie " 200 " | 153 25 | 153 50 |
| 9·50 | Rudolfa " 200 " | 193 50 | 194 — |
| 9·94 | Siedmiogrodzkie " 200 " | 190 50 | 191 — |
| 30 fr. | Staatseisenbahn " 200 " | [illegible] 10 | 232 70 |
| 7 fr. | Lombardy (Südbahn) " 200 " | 109 60 | 110 — |
| 31·— | Żegluga na Dunaju " 500 " | 409 — | 410 — |
| | W A L U T Y. | | |
| | Dukaty pełne ważne za sztukę | 5 95 | 5 97 |
| | 20-to Frankówki " " | 10 03 | 10 04 |
| | 20-to Markówki " " | 12 40 | 12 42 |
| | Pół-Imperyały ros. pełne ważne " " | 10 32 | 10 34 |
| | Funty szterlingi " " | 12 63 | 12 68 |
| | Banknoty włoskie " " | 50 05 | 50 15 |
| | Ruble papierowe za 100 sztuk | 123 75 | 124 25 |